

Bociek

Biuletyn Klubu Przyrodników



Natura 2000 coraz bliżej - str. 1-5

Spis treści

Natura 2000 coraz bliżej.....	str. 1
Czynna ochrona sowy płomykówki i nietoperzy w obiektach sakralnych Polski.....	6
Poligon wojskowy w Lagowskim Parku Krajobrazowym - przyroda bezpieczna czy zagrożona?	8
Piędzik przedzimek - zimowy motyl	10
Dlaczego jeże tupią?	11
ŚMIECH PRZEZ ŁZY	12
Trująca zielonka.....	13
Ziemia Lubuska - Krajobraz Roku 2003/2004	14
WYDAWNICTWA	15
Z DZIAŁALNOŚCI KLUBU	16
Kąkol i stare sady.....	16
Tego lata w Owczarach i w Bogdance.....	17
“Rozruch” Pomorskiego Koła Klubu.....	19
Pierwszomajowa wycieczka pomorskich przyrodników	20
Jest z nami Ross	21
MŁODY BOCIEK	22
Notatnik przyrodnika (2).....	22
KONKURS	23
Uwaga żaba!.....	24

W ostatnim okresie działalność naszą wsparli:

Blandyna Gluchowska, Słupsk
 Gmina Górzycza
 Gmina Kobylnica
 Danuta Jermaczek, Kosieczyn
 Tadeusz Mizera, Poznań
 Mariusz Mleczak, Glińsk
 Nadleśnictwo Czarnobór
 Nadleśnictwo Głusko
 Nadleśnictwo Lipka
 Narodowy Fundusz Ochrony
 Środowiska i Gospodarki Wodnej
 Park Krajobrazowy “Dolina Słupi”
 Jerzy Płachta, Kalisz Pomorski
 Program Małych Dotacji Globalnego
 Funduszu Środowiska
 Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
 i Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze
 Alma Wołejko, Szczecin
 Katarzyna Woźniak, Słupsk



Sesja terenowa “Śladami czynnej ochrony przyrody” - 14 września, torfowisko w Nadleśnictwie Polanów. Naucza Paweł Pawlaczyk (w środku, przodem). Pierwszy z prawej - zwycięzca konkursu na najzgrabniejsze nogi, Leszek Kulak.

Natura 2000 coraz bliżej

Co to jest ?

Natura 2000 jest przyjętym przez Unię Europejską systemem ochrony wybranych elementów przyrody, najważniejszych z punktu widzenia całej Europy. System ten nie ma zastępować systemów krajowych, ale je uzupełniać - dawać merytoryczne podstawy do zachowania dziedzictwa przyrodniczego w skali kontynentu. Polega on na wybraniu (według określonych kryteriów), a następnie skutecznym ochronieniu, określonych obszarów.

Podstawę do wybierania i chronienia obszarów zaliczanych do systemu Natura 2000 stanowią dwie istniejące wcześniej, dyrektywy europejskie (tj. akty prawne wiążące rządy państw Unii): tzw. Dyrektywa Ptasia i Dyrektywa Habitatowa. W każdej z nich jest mowa o wybieraniu obszarów ważnych dla określonych elementów przyrody.

Udział w budowie systemu Natura 2000 jest dla państw Unii Europejskiej obowiązkowy. Komisja Europejska docenia wagę zagadnienia i stosuje (także praktycznie!) rozmaite środki motywujące wobec państw i regionów opóźniających się w działaniach w tym zakresie.

Konsekwencją wstąpienia Polski do UE będzie obowiązek włączenia się do systemu Natura 2000. Będzie to więc dodatkowy sposób na zachowanie najcenniejszych elementów polskiej przyrody. A ponieważ państwa Unii mają bogate doświadczenia w stosowaniu skutecznych, a dotąd nieznanych u nas metod ochrony (np. kontrakty rolnośrodowiskowe), wiele z tych dobrych doświadczeń może uda się przeszczepić na nasz grunt, unikając przy tym popełnionych przez poprzedników błędów.

Kryteria

Kryterium wyznaczania obszarów Natura 2000 jest albo występowanie w nich istotnych populacji ptaków wymienionych w odpowiednim załączniku do dyrektywy Ptasiej, albo występowanie ekosystemów i gatunków roślin oraz zwierząt (innych niż ptaki) wymienionych w odpowiednim załączniku Dyrektywy Habitatowej. Na listach są między innymi:

Ekosystemy: jeziora lobeliowe, ramienicowe, dystroficzne i naturalne jeziora eutroficzne, wrzosowiska, muliste brzegi rzek, murawy kserotermiczne, psiary, łąki trzęślicowe, selernicowe, ekstensywne łąki świeże, torfowiska wysokie i przejściowe, kłociowiska, torfowiska nakredowe, mechowiska i torfowiska alkaliczne, źródłiska z trawertynami, kwaśne i żyzne buczyny, grądy, jaworzyny zboczowe, kwaśne dąbrowy, bory bagienne, brzeziny bagienne, lasy łęgowe.

Rośliny: lipiennik Loesela, aldrowanda pęcherzykowa, starodub łąkowy, selery błotne, obuwik, elisma wodna, jeziorza giętka, sasanka otwarta, skalnica torfowiskowa, leniec bezpodkwiatkowy, kaldejsza dziewięciornikowa.

Ptaki: wodniczka, zielonka, kropiatka, karliczka, bąk, bączek, zimorodek, włochatka, sóweczka, puchacz, sowa błotna, rybołów, orliki, kanie, błotniaki, gadożer, bielik, trzmielojad, jarząbek, głuszec, cietrzew, bocian biały i czarny, ślepowron, dubelt, rybitwa czarna, rzeczna, białoczelna, białowąsa i wielkodzioba, gąsiorek, jarzębatka, lelek, lerka, derkacz, kraska, kulon, podgorzałka, łączak, dzięcioł średni, trójpalczaty i zielonosiwy, batalion, ortolan, muchołówka mała, świergotek polny.

Inne zwierzęta: żubr, bóbr, wydra, wilk, ryś, niedźwiedź, mopek, podkowce, nocki: Bechsteina, lydkiwołosy, duży i orzęsiony,

kumaki, żółw błotny, traszka grzebienia-
sta, ryby: boleń, koza, piskorz, różanka,
głowacz białopletwy, losoś, minogi, jelo-
nek rogacz, kozioróg dębosz, łątka turzy-
cowa, zalotka większa, nieparek dispar,
skójką gruboskorupowa.

Obszary "ptasie" oraz "wybrane ze
względu na siedliska, rośliny i inne grupy
zwierząt" mogą być od siebie niezależne
albo też się nakładać.

W założeniach Natury wszystkie wy-
brane w ten sposób obszary mają zostać
zrewidowane z punktu widzenia ogólno-
europejskiego, natomiast np. opinia miej-
scowej administracji "być czy nie być
obszarem Natura 2000" nie powinna być
brana pod uwagę.

Przyjęte kryteria są dalekie od ideału.
Historia tworzenia europejskiego prawa
ochrony przyrody sprawiła, że ptaki trak-
towane są odrębnie niż wszystkie inne
elementy różnorodności biologicznej, co
utrudnia holistyczne spojrzenie na każdy
obszar. Zastosowanie stworzonych dla
Unii Europejskiej kryteriów poza obsza-
rem, dla którego zostały one obmyślane
(a więc i w Polsce), także budzi poważne
wątpliwości metodyczne. Niektóre "ważne
dla Europy" elementy przyrody występują
u nas niemal wszędzie, wielu innych, rzad-
kich, ginących i niewątpliwie ważnych dla
europejskiego dziedzictwa przyrodnicze-
go, nie ma na listach, bo... w granicach
Unii Europejskiej już całkowicie wyginięły
(albo nigdy nie występowały). Na
przykład bardzo nisko w waloryzacji wy-
konanej według kryteriów Natury 2000
wypada Puszcza Białowieska - bo domi-
nujące w niej grądy wschodniopolskie,
jako nieobecne w dotychczasowych gra-
nicach UE, nie znajdują się na liście "waż-
nych ekosystemów".

Jest też rozdźwięk między skutkami
zastosowania przyjętych procedur meto-

dycznych (generują one zwykle małe ob-
szary o silnie rozwiniętych granicach),
a potrzebami przyszłego planowania
ochrony tych obszarów (dogodniejsze są
większe i zwarte).

Dodatkowe zamieszanie wprowadziły
nieszczęśliwe polskie tłumaczenia. Okre-
ślenie "siedlisko przyrodnicze" (w ory-
ginalie "habitat") jest nieszczęśliwym
dziwolągizmem językowym, budzącym
wiele nieporozumień ze względu na sko-
jarzenia z polskim znaczeniem słowa sie-
dlisko. Już dzisiaj leśnicy nie bardzo
rozumieją czy ochronie ma podlegać las,
czy też tylko jego siedlisko.

Mimo wszystko sam fakt istnienia jed-
nolitych, europejskich kryteriów i procedur
wybierania obszarów pozwala spojrzeć na
całe zagadnienie z szerszej perspektywy.

Jak to potem działa?

Uznanie jakiegokolwiek obszaru za
"ostoję Natury 2000" nie pociąga za sobą
konieczności uznawania go np. za park na-
rodowy, krajobrazowy czy rezerwat przy-
rody. Pociąga jednak za sobą (tylko lub
aż...) konieczność zapewnienia, aby war-
tości będące podstawą kwalifikacji zostały
zachowane w dobrym stanie. Mechanizmy
tego mogą być różne.

Podstawą ma w założeniach być
"ochrona z zachowaniem / przez zachowa-
nie sprzyjających chronionym wartościom
form użytkowania ziemi". Dla zapewnienia
takiego użytkowania mają być zasto-
sowane "stosowne" regulacje prawne
i pieniężne. Zakłada się na przykład,
że podstawowym mechanizmem ochrony
walorów przestrzeni rolniczej będą roz-
wiązania typu kontraktów - np. programy
rolnośrodowiskowe, polegające na płace-
niu rolnikom za stosowanie określonych
sposobów użytkowania gruntów, a prze-

strzeni leśnej - rozwiązania polegające
na certyfikacji gospodarki leśnej. Nie ma
przy tym przeciwwskazań, aby obszary
Natury 2000 były miejscem intensywnego
rozwoju łagodnych dla przyrody form go-
spodarki - np. ekoturystyki.

Na ochronę wybranych typów ekosys-
temów (np. solniska śródładowe, żywe
torfowiska wysokie, kłociowiska i torfo-
wiska wapienne, lasy łąkowe, jaworzyny
zbozowe, bory i brzeziny bagienne), nie-
zależnie od formy ich własności, będą
także przeznaczone środki bezpośrednio
z budżetu Unii Europejskiej.

Jeżeli istnieje taka potrzeba, to dla
obszaru Natura 2000 sporządza się plan
ochrony, czy to jako osobny plan, czy to
jako element innych planów (np. planu
zagospodarowania przestrzennego, planu
urządzenia lasu). Każdy inny plan lub po-
jedyncze przedsięwzięcie, wpływające na
przyrodę obszaru, musi zostać przeanaliz-
owane pod tym kątem, dopiero na pod-
stawie m.in. wyników takiej analizy wolno
podjąć decyzję o jego ewentualnym za-
twierdzeniu.

Odmienne od polskich przyzwyczajęń,
działania na rzecz zachowania chronio-
nych wartości muszą być, jeżeli potrzeba,
podejmowane nawet poza chronionym ob-
szarem, bez wskazywania żadnych granic.
Jedynym kryterium jest występowanie tam
takich zagrożeń, które mogą wpłynąć na
wartości chronione wewnątrz obszaru.

Praktyczna ochrona obszarów natury
2000 według prawa europejskiego kształ-
tuje się więc nieco inaczej, niż nasze
polskie doświadczenia. Punkt ciężkości
przesunięty jest na skuteczność podejmo-
wanych działań i regulacji ochronnych,
a nie na tworzenie rozwiązań formalnych.
Ochrona tych obszarów nie oznacza przy
tym ograniczenia możliwości gospodaro-
wania, ani tym bardziej pogorszenia jej

ekonomicznej efektywności - przeciwnie,
np. programy rolnośrodowiskowe mogą
wiązać się z profitami dla właścicieli
ziemi. Ochrona obszaru Natura 2000, to
po prostu nic innego jak mądre zinte-
growane zarządzanie obszarem, w sposób
uwzględniający także potrzeby przyrody.

W Europie

Wszystkie państwa Unii Europejskiej
rozpoczęły prace nad wyznaczaniem
i dokumentowaniem obszarów do systemu
Natura 2000, jednak stopień zaawansowa-
nia prac w różnych krajach jest rozmaity,
a żadne państwo ich dotąd nie zakończy-
ło. Pojęcie o podejściu poszczególnych
krajów do wyznaczania obszarów niech
da zestawienie na str. 4 (stan na sierpień
2002):

A co u nas?

W Polsce opracowana została na razie
"wstępna koncepcja obszarów Natura
2000". Ujęto w niej 285 obszarów zaj-
mujących łącznie około 15% powierzchni
kraj. W województwie lubuskim koncep-
cja ta uwzględniła 16 obszarów zajmu-
jących razem 2493 km², to znaczy 17,8%
powierzchni województwa.

Dość powszechna wśród polskich przy-
rodników jest opinia, że koncepcja ta nie
została przygotowana zbyt profesjonalnie.
Zabrakło w niej przede wszystkim rzetel-
nych i wiarygodnych informacji o wystę-
powaniu w Polsce poszczególnych typów
ekosystemów i poszczególnych gatunków
- a więc informacji, które mogłyby być
zebrane praktycznie wyłącznie w ramach
powszechnej, podstawowej inwentaryza-
cji przyrodniczej, dotąd jeszcze w kraju
nie przeprowadzonej.

Kolejnym etapem tworzenia sieci

	Obszary z Dyrektywy Ptasiej			Obszary z Dyrektywy Siedliskowej		
	Liczba obszarów	Łączna powierzchnia (km ²)	terytorium państwa %	Liczba obszarów	Łączna zaproponowana powierzchnia (km ²)	terytorium państwa %
Austria	83	12.080	14,4	130	8.915	10,6
Belgia	36	4.313	14,1	274	1788	5,9
Dania	111	9.601	22,3	194	10.259	23,8
Finlandia	451	27.500	8,1	1.381	47.154	13,9
Francja	117	8.989	1,6	1.109	37.980	6,9
Grecja	110	8.111	4,1	236	27.228	20,7
Hiszpania	303	61.832	12,2	1.208	115.505	22,9
Holandia	79	10.000	24,1	76	7.330	17,7
Irlandia	109	2.236	3,2	364	9.953	14,2
Luksemburg	13	160	6,2	38	352	13,6
Niemcy	448	27.058	7,6	3.352	30.974	8,7
Portugalia	47	8.468	9,2	94	16.502	17,9
Szwecja	403	24.892	5,5	3.453	57.476	13,9
Wielka Brytania	233	13.115	5,4	567	23.541	9,7
Włochy	342	13.707	4,6	2.425	41.799	13,8
Unia Europejska	2.827	229.480	7,19	14.901	436.756	13,7

w Polsce jest weryfikacja poszczególnych obszarów przez zespoły wojewódzkie. Taki zespół powstał także w Lubuskim. I wojewódzkie zespoły borykają się z tym samym problemem: brakiem elementarnych danych przyrodniczych, które umożliwiłyby wiarygodne ocenienie, jak zaproponowane obszary spełniają europejskie kryteria. Mimo wszystko, bazując na posiadanych danych, koncepcję obszarów "Natury 2000" udało nam się znacząco poprawić.

Wynikiem pracy zespołu lubuskiego jest propozycja włączenia do sieci Natura 2000 26 obszarów, o łącznej powierzchni 2837 km², tj. 20,3% powierzchni województwa.

Równocześnie z prowadzonymi w Polsce pracami nad wyborem obszarów (zostaną one następnie przedstawione Komisji Europejskiej do zweryfikowania z punktu widzenia znaczenia dla całego kontynentu) trwają prace nad wprowadzeniem

odpowiednich nowelizacji do polskiego prawa. W ramach nowelizacji Ustawy o ochronie przyrody Ministerstwo Środowiska przewiduje np. wprowadzenie "obszaru o znaczeniu międzynarodowym" jako nowej formy ochrony przyrody w Polsce.

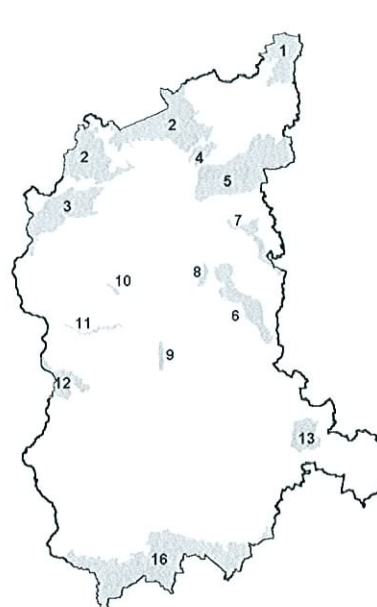
Równocześnie jednak słychać głosy, że "najlepiej by było, gdyby Naturę 2000 w Polsce ograniczyć do dotychczas chronionych obszarów". Byłoby to niebezpieczne wypaczenie idei całego systemu.

Jak naprawdę Natura 2000 zadziała w Polsce - czy wykorzystamy czy też zmarujemy tę szansę - zależy więc między innymi od nas.

Paweł Pawlaczuk

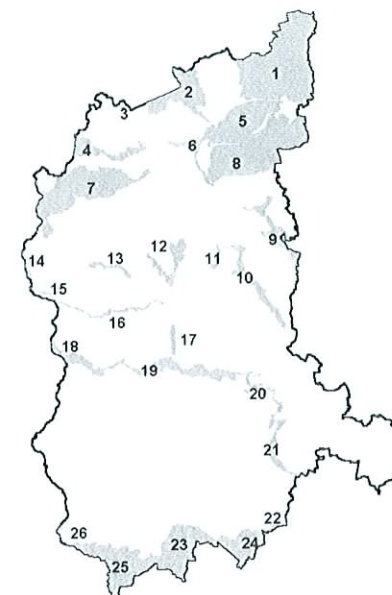
Więcej o Naturze 2000 - w tym także kopie dokumentów Unii Europejskiej, potrzebne linki - znajdziecie na www.lkp.org.pl/n2k

Ryc. 1. Propozycja obszarów Natury 2000 w województwie lubuskim według wstępnej koncepcji opracowanej w Instytucie Ochrony Przyrody w Krakowie.



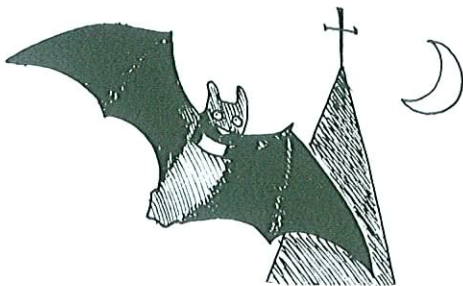
- 1 Puszcza Drawska
- 2 Lasy Barlineckie i Dębnieńskie
- 3 Ujście Warty
- 4 Puszcza Notecka
- 5 Ujście Noteci (ostoja ptasia)
- 6 Dolina Leniwej Obry
- 7 Jeziora Obrzańskie
- 8 Nietoperek
- 9 Rynna Gryżyńskiego Potoku
- 10 Dolina Ilanki
- 11 Dolina Pliszki
- 12 Krzeziński Park Krajobrazowy
- 13 Jeziora Sławskie
- 14 Stawy Przemkowskie (ostoja ptasia)
- 15 Lasy Przemkowskie i Szprotawskie
- 16 Bory Dolnośląskie

Ryc. 2. Propozycja obszarów Natury 2000 w województwie lubuskim po pracach lubuskiego zespołu przyrodników.



- 1 Puszcza Drawska
- 2 Puszcza Barlinecka
- 3 Bagno Chłopy
- 4 Lasy Witnicko-Dębnieńskie
- 5 Dolina Dolnej Noteci (ostoja ptasia)
- 6 Ujście Noteci
- 7 Ujście Warty
- 8 Puszcza Notecka (ostoja ptasia)
- 9 Jeziora Pszczewskie i Dolina Obry
- 10 Dolina Leniwej Obry
- 11 Nietoperek
- 12 Buczyny Łagowskie
- 13 Dolina Ilanki
- 14 Łęgi Słubieckie
- 15 Ujście Ilanki
- 16 Dolina Pliszki
- 17 Rynna Gryżyńskiego Potoku
- 18 Torfowisko Młodno
- 19 Krośnieńska Dolina Odry
- 20 Kargowskie Zakola
- 21 Nowosolska Dolina Odry
- 22 Stawy Przemkowskie (ostoja ptasia)
- 23 Bory Dolnośląskie (ostoja ptasia)
- 24 Lasy Przemkowsko-Szprotawskie
- 25 Puszcza Zgorzelecko-Osiecznicka
- 26 Dolina Nysy

Czynna ochrona sowy płomykówki i nietoperzy w obiektach sakralnych Polski



W ośmiu regionach Polski, w okresie od czerwca do września 2002 roku, przeprowadzono akcję inwentaryzacji stanowisk płomykówki i kolonii rozrodczych nietoperzy. Również w regionie województwa zachodniopomorskiego, przy współpracy Kurii Koszalińsko-Kołobrzeskiej i Kurii Kamieńskiego-Szczecińskiej oraz pomocy Ekofunduszu i Programu Małych Dotacji Globalnego Funduszu Środowiska (GEF), członkowie Zachodniopomorskiego Towarzystwa Ornitologicznego kontrolowali kościoły poszukując sów i nietoperzy.

W pierwszym etapie, w całej Polsce, zbadano łącznie kilkaset kościołów, z czego w zachodniopomorskim sprawdzono 125 obiektów. Sów i nietoperzy poszukiwano na strychach, wieżach i dzwonicach kościołów, w których te, jakże pożyteczne

dla człowieka zwierzęta, znalazły dla siebie odpowiednie warunki. Obelkowania strychu i wieży budowli sakralnych, szczeliny w murze i pod dachówkami tworzą wspaniałe kryjówki. Niedostępność wyższych kondygnacji dla ludzi i drapieżników takich jak kot albo kuna, sprawia, że kolonia nietoperzy albo lęgowa płomykówka, uzyskują nadzwyczajne warunki do pomyślnego bytowania. Zachowanie kilku otworów wlotowych sprawia, że zwierzęta te mają swobodny dostęp do swoich kryjówek. Obecnie można mówić, że kościoły stanowią bardzo ważne ostoje, w których płomykówki i nietoperze znajdują dogodny nisz dla rozrodu i niezbędne schronienie w ciągu dnia.

W Polsce do 1990 roku liczebność sowy płomykówki oceniano na 4000 par lęgowych. W ostatnim dziesięcioleciu w kilku regionach Polski odnotowano spadek liczebności tego gatunku aż o 40%. Jak się okazało płomykówka znalazła alternatywne miejsce schronienia. Na Ziemi Lubuskiej najważniejszymi miejscami lęgowymi tego gatunku były wieże i strychy kościołów. Spośród 14 stanowisk płomykówki, 11 było zlokalizowanych na wieżach kościelnych (79%), a 3 w innych budynkach. Na Pomorzu Zachodnim w latach 1996 - 2000, spośród 21 wykrytych stanowisk lęgowych, 19 było zlokalizowanych w kościołach (90%), a 2 w budynkach gospodarskich. W byłym województwie wrocławskim 70% stwierdzonych stanowisk płomykówki znajdowano w kościołach, a na Opolszczyźnie 72 - 99%. Przyczyną poszukiwania nowych schronień

Nietoperze, w odróżnieniu od niektórych sów, polują na owady, dzięki czemu są również bardzo pożyteczne. Wykazują wiele przystosowań do polowania nocą, jak chociażby wykształcenie zmysłu echolokacji. Karlik malutki - najmniejszy gatunek w Europie i najpopularniejszy gatunek nietoperza, o ciężarze ciała od 3 do 9 g, może w ciągu jednej nocy zjeść około 1000 komarów. Kolonia tego gatunku, składająca się ze 100 osobników, może zjeść w ciągu miesiąca 9 milionów owadów. Dobowe zapotrzebowanie na pokarm wynosi 1/3 masy ciała nietoperza, stąd osobnik ważący 15 g, potrzebuje dziennie ok. 5 g pożywienia w postaci owadów. Okres aktywności tych ssaków w ciągu roku, w zależności od warunków klimatycznych, może wynosić nawet 240 dni (od końca lutego do końca października). W tym czasie 1 nietoperz może zjeść 1200 gramów owadów!

Sowy tępią uciążliwe gospodarczo gatunki gryzoni takie jak myszy - mysz polną i domową. Polują również na szczury, normika zwyczajnego, normicę rudą, karczownika ziemnowodnego, regulując liczebność populacji swoich ofiar. Ze względu na specjalizację zmysłów i specyficzną budowę ciała są skutecznymi drapieżnikami. Na przykład, płomykówka słyszy bicie serca myszy z odległości 5 metrów, puszczyk mszarny słyszy chrobotanie normicy pod 40 centymetrową warstwą śniegu z odległości 30 metrów. Zwiększona czułość słuchu zapewniona jest przez asymetryczne ustawienie otworów słuchowych (słyszenie stereofoniczne) i szlurę wokół głowy. Specjalna konstrukcja piór, tj. występowanie warstwy poślizgowej i piłkowanej krawędzi, sprawiają, że w trakcie lotu pióra sów nie szeleszczą. Zawieranie powietrza na końcu skrzydeł, „wyglądane” przez piłkowaną krawędź, czynią lot całkowicie niesłyszalnym. Szerokie i zaokrąglone skrzydła sprawiają, że sowy mogą wykonywać nagłe zwroty i lekko opadać na upatrzoną ofiarę niczym duch. Atak na duże ofiary usprawnia specjalna konstrukcja szponów, których krawędzie są bardzo ostre dzięki wytworzeniu od strony spodniej trójkątnego rowka. Sowy mają bardzo duże oczy, co pozwala nocą zgromadzić dużą ilość światła i tym samym polepszyć ostrość widzenia. Aby skuteczniej kontrolować otoczenie, oczy są osadzone na bardzo ruchomej głowie, którą sowy mogą przekręcać o 180°. Dzięki temu, że oczy są osadzone z przodu głowy (widzenie binokularowe) sowy precyzyjnie i ostatecznie lokalizują swoją ofiarę.

W ciągu roku płomykówka zjada ok. 1000 gryzoni, podczas gdy jedna mysz w tym samym czasie zjada ponad 10 kg ziarna. W tym czasie para myszy w okresie rozrodu może mieć średnio 5 młodych w miocie i kilka miotów rocznie.

przez płomykówkę był wzrost urbanizacji wsi (wyrażający się zwiększeniem ilości remontów starych budynków, podczas których stosuje się nowe technologie budowlane nie sprzyjające nietoperzom i socom - na przy-

kład używanie toksycznych impregnatów i farb, pianek uszczelniających, a także zaklepienie otworów wlotowych do stodoł). Taki negatywny wpływ braku potencjalnych kryjówek na liczebność płomykówki był także obserwowany w Holandii i Wielkiej Brytanii. Na skutek nowoczesnych technologicznie remontów, rozprzestrzeniania się i drapieżnictwa kuny domowej oraz zaklepienia otworów wlotowych sowy w niektórych rejonach Polski wycofały się z większych miast, np. w Szczecinie płomykówka lęgała się w 1 kościele do 1994 roku, a w Stargardzie Szczecińskim 2 pary opuściły kościoły kolejno w 1997 i w 2000 roku. Dotychczas, podczas prowadzonej akcji inwentaryzacji stanowisk płomykówki i kolonii rozrodczych nietoperzy, na terenie Pomorza Zachodniego ustalono, że sowa płomykówka występuje w zagęszczeniu 0,95 pary na 100 km² - to najniższe wykazywane dotąd zagęszczenie w Polsce. W przypadku nietoperzy na 125 skontrolowanych kościołów, 7 było zajętych przez kolonie rozrod-



Sowa płomykówka

Przeprowadzanie remontów w kościołach, najcenniejszych ostojach, w okresie rozrodu nietoperzy i sów, ploszy zwierzęta. Zamykanie otworów wlotowych - pozbawia miejsc rozrodu. Zmiana poszycia dachów (z dachówki na blachę) oraz zasklepienie otworów wlotowych do wież i strychów zmienia termikę w budowli (blacha mocno się nagrzewa) i sprawia, że ponowne zajęcie kryjówek przez zwierzęta oraz rozród są prawdopodobnie niemożliwe. Podczas prowadzonej inwentaryzacji niewątpliwie negatywny wpływ na populacje płomykówki i nietoperzy w kościołach ma obecność kuny domowej. To miłe zwierzątko jest zarazem sprytnym i zwinnym drapieżnikiem. Potrafi wdrapać się bardzo wysoko na wieżę i zniszczyć lęg płomykówki lub wylapać nietopere ukryte przy belkach.

Jak się wydaje, w celu zapewnienia skutecznej ochrony płomykówki i nietoperzy konieczne jest podjęcie działań umożliwiających gnieźdzenie się i zakładanie kolonii rozrodczych w wydzielonych częściach strychów kościelnych. Budowle sakralne niewątpliwie stanowią enklawę dla tych jakże pożytecznych dla człowieka, zarazem zagrożonych wymarciem zwierząt. Dlatego też w drugim etapie prowadzone będą dalsze kontrole strychów i wież kościołów oraz przeprowadzona akcja wieszania budek tak, aby ci ciekawi lokatorzy nie zaśmiecali strychów i wież kościołów, a kuna nie miała szansy na dotarcie do lęgów płomykówki.

Dziękuję Księżom Proboszczom pomorskich parafii za życzliwość i udostępnianie wież i strychów kościołów w celu przeprowadzenia kontroli. Dziękuję również uczestnikom akcji z terenów województwa zachodniopomorskiego, jak i tym wszystkim osobom, które były moimi towarzyszami podczas prac terenowych.

Robert Kościów

Poligon wojskowy w Łagowskim Parku Krajobrazowym - przyroda bezpieczna czy zagrożona?

Przez 10 miesięcy w roku okolicami Łagowa dniem i nocą, regularnie wstrząsają huk wystrzałów z ciężkiej broni pancernej. To intensywne ćwiczenia na poligonie wojskowym Wędrzyn. Tylko w lipcu i sierpniu są one w znacznym stopniu ograniczone, tak, że można na krótki czas odetchnąć od hałasu, wypoczywający tu turyści prawie nie znają tych wątpliwych atrakcji terenu. Mieszkańcy chyba już do tego przywykli, choć czasem szyby dzwonią w oknach, a rysy w starych, zabytkowych budowlach wciąż się pogłębiają.

Czy przywykli do tego zwierzęta? Trudno to ocenić. Dużym ssakom - jeleniom, dzikom, sarnom, huk wydaje się nie przeszkadzać, jest ich na terenie Łagowskiego Parku Krajobrazowego sporo. Natomiast ornitologiczne obserwacje terenowe wykazują stosunkowo niskie zagęszczenia ptaków, szczególnie drapieżnych i wodnych, pomimo niezłych warunków gniazdowo - pokarmowych. Jesienią brak na jeziorach większych zgromadzeń ptaków przelotnych. O każdej porze roku zbiorniki wodne w Parku są prawie puste, a na niebie rzadko obserwuje się sylwetkę drapieżnika. Czy to wynik specyficznych uwarunkowań ekologicznych, czy może ptaki są bardziej wrażliwe na hałas i drgania, będące efektem intensywnych ćwiczeń na poligonie? Porównanie składu i liczebności awifauny z terenu Parku z wynikami badań na podobnych obszarach być może rozjaśni wątpliwości.

Jeziora na terenie strefy ochronnej poligonu, leżące w granicach Łagowskiego Parku Krajobrazowego - Trześcińskie (fragment), Buszno i Buszenko, należą do najcenniejszych zbiorników wodnych Ziemi Lubuskiej. Bardzo głębokie (odpowiednio 59,6,

36 i 20 m maksymalnej głębokości), o kryształicznie czystej wodzie i niskiej trofii, są naturalnym miejscem życia między innymi sielawy. Jeszcze są, bowiem będąc w zarządzie poligonu, nie posiadają żadnych planów użytkowania rybackiego (dotyczy to jezior Buszno, Buszenko i Linie w Parku i innych jezior w otulinie). Podstawowym zadaniem tej instytucji, co zrozumiałe, jest bowiem szkolenie kadr do celów bojowych, a nie rybactwo. Do tej pory powszechny jest pogląd, że jak już coś znajduje się w zarządzie wojska, to rządzi się całkiem innymi prawami i do niedawna nikt nie śmiał do tego się wtrącać. A eksploatacja rybostanu wymienionych wyżej jezior odbywa się regularnie, zarówno przez wojsko, jak też przez mniej lub bardziej zaprzyjaźnionych z wojskiem miłośników świeżej ryby. Ostatnimi czasy sieci przypadkiem przyłapanych poławiaczy (czyli zwyczajnie kłusowników) są jednak prawie puste. Zbiorniki wyraźnie przetrzebiono. Dopiero nowe prawo wodne, obowiązujące od stycznia tego roku, pozwala zdecydowanie żądać od użytkowników, bez względu na to kim są, operatorów rybackich.

Gospodarka leśna w strefie poligonu odbywa się normalnie, terminy prac leśnych są na bieżąco uzgadniane przez Nadleśnictwa w Świebodzinie i Sulęcinie. Ale już powołanie rezerwatu przyrody wokół jeziora Buszenko napotyka na przeszkody. Nowy komendant poligonu negatywnie zaopiniował projekt, nie motywując niczym szczególnym swej opinii. Nie, bo nie. Czy ochrona rezerwatowa szkodzi wojsku? Przed nami, zapewne żmudne, wyjaśnienia.

Wędrując przepięknymi trasami w północnej części Parku (objętej strefą poligonu), choć wyznaczono tam sieć szlaków pieszych i rowerowych, turystów spotyka się wyjątkowo. Brak tam również przyzwoitej infrastruktury turystycznej. Trudno się temu dziwić, skoro w różnych miejscach napotyka się żółte tablice informujące, że przebywanie grozi

śmiercią. Mogłoby się wydawać, że to dobrze dla przyrody, zakazy wstępu są zabezpieczeniem przed masowym, hałaśliwym, zaśmiecającym teren turystą, a także przed zalewem różnego typu biwaków, kampingów, budek z chipsami, piwem itp. Wojsko argumentuje, że przyroda ma spokój (hałas?). Argument ten byłby uzasadniony, gdyby zabezpieczenie istniało rzeczywiście. Tymczasem tak naprawdę, brak uzgodnionych zasad wydawania przez komendanta poligonu przepustek na przebywanie w strefie, szczególnie latem, sprawia, że obszar ten jest przez wojsko traktowany jak prywatny teren wypoczynkowy. Budowane są dzikie kąpieliska, pomosty wędkarskie, nad jeziorami, po sezonie w różnych miejscach odkrywa się ślady wędkarskich libacji i stopy śmieci. Ludzie i tak tam przebywają, tylko bez nadzoru i organizacji. Na szczęście jest nadzieja na uregulowanie sytuacji. Choć Plan Ochrony Łagowskiego Parku Krajobrazowego traktuje strefę poligonu pobieżnie i mało konkretnie, to nowe prawo ochrony środowiska, ochrony przyrody i prawo wodne pozwoli doprecyzować obowiązki poligonu, jako użytkownika obszaru cennego przyrodniczo. Funkcja terenu ćwiczeń nie musi stać w kolizji z ochroną walorów przyrodniczych terenu. Wojsko może szczycić się, oprócz medalowych zasług na polu obrony suwerenności kraju, także zasługami na polu obrony jego najcenniejszych zasobów przyrody. Pod warunkiem określenia odpowiednich zasad postępowania. Liczymy na zrozumienie i dobrą wolę dowództwa.

Danuta Jermaczek



Piędzik przedzimek - zimowy motyl

Gdy wybierzemy się o zmroku do sadu lub na jakąś alejkę z drzewami liściastymi, najlepiej po pochmurnym, deszczowym dniu, po pierwszych przymrozkach pod koniec października lub w listopadzie, to istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że uda nam się zaobserwować latającego motyla piędzika przedzimka. Motyle kojarzą się nam raczej z ciepłymi letnimi dniami lub nocami. W nocy pojawiają się motyle nocne czyli tzw. ćmy, których szczególnie dużo spotkać można w pobliżu lamp ulicznych, gdzie zbabia je światło. Żyje jednak kilka motyli, które występują w okresach późnej jesieni lub nawet pod koniec zimy. Jednym z nich jest właśnie piędzik przedzimek *Operophtera brumata*.

Jest on aktywny w temperaturze 4-8°C. Wykazuje wyraźny dymorfizm płciowy: Samiec jest niewielkim motylkiem o jasno szaro brązowych skrzydłach, których rozpiętość dochodzi do ok. 30 mm. Samica natomiast bardziej przypomina pająka niż motyla. Skrzydła są zredukowane do niewielkich kikutów. Za to odwłok jest stosunkowo duży. Późnojesienny okres występowania i nietypowa budowa samicy związane są ze strategią rozrodczą. Motyle dorosłe pojawiają się pod koniec jesieni, a więc w momencie, gdy wszystkie ptaki zakończą lęgi, a większość owadożernych odleci. Szare ubarwienie samców i niewielkie rozmiary samicy powodują, że motyle mają w tym czasie niewiele wrogów ze strony ptaków. Lot godowy samców odbywa się po zapadnięciu zmroku. W toku ewolucji samice straciły zdolność lotu na rzecz dużych rozmiarów odwłoka, w którym mieści się ogromna liczba jaj.



W dzień samice ukrywają się przeważnie gdzieś w trawie przy pniu lub w szczelinach drzew. W nocy wspinają się na pnie, a nawet na szczyty drzew. Tam oczekują na samce. Po zapłodnieniu samice składają jaja, które zimują do wczesnej wiosny. Wtedy z jaj wylęgają się gąsienice. Pokarmem gąsienic są liście drzew owocowych i liściastych, najczęściej są to dęby i brzozy. Wiosną gąsienice są jednym z głównych składników pokarmowych ptaków owadożernych, a ponieważ dorastają w maju, czyli w okresie intensywnego karmienia ptasich piskląt, zjadane są w dużych ilościach. Gąsienice piędzika są chętnie zjadane przez wiele gatunków ptaków, gdyż nie posiadają jadowych włosków. Ale że jest ich bardzo dużo, to na szczęście nie wszystkie trafiają do ptasich dziobów. Nieliczne gąsienice zapoczwarczają się pod powierzchnią ziemi. Tam spędzają lato w postaci poczwarki. Dopiero spadek temperatury przyspiesza ich rozwój. Późną jesienią wylęga się następne pokolenie motyli. Ostatnie latające samce można spotkać czasami jeszcze w połowie grudnia.

Mariusz Młeczak

Dlaczego jeże tupią?

Jeże są jednymi z najstarszych ssaków. Zamieszkują naszą planetę już od około 1,5 mln lat. O jeżu słyszał chyba każdy od najmłodszych lat: oglądał na zdjęciach i obrazkach, polubił jego spiczasty nosk i oczka jak czarne paciorki, uczył się o nim wierszyków:

“Idzie jeż, idzie jeż,
Może ciebie pokłuć też.
Pyta wróbel: Panie jeżu,
Co to pan ma na kolnierzu?....
Mam ja igły, ostre igły,
Będę z igieł robił widły!”

[Jan Brzechwa]

Ale cóż tak naprawdę wiemy o tym niezmiernie ciekawym zwierzątku? Wiemy, że ma kolce i że w obliczu niebezpieczeństwa zwija się w kolczastą kulkę. I to wszystko jest prawdą. Nieprawdą natomiast jest, że jeże żywią się jabłkami i grzybami, które przenoszą na swoich plecach ponakluwane na igły i robią sobie z nich zapasy. Widok taki możemy, niestety, bardzo często oglądać na najróżniej-



szych ilustracjach. Skąd wzięło się więc takie przekonanie?

Jeże żyją w różnych siedliskach pod warunkiem, że są tam drzewa i krzewy. Można je więc spotkać na obrzeżach lasów, w ogrodach, parkach, sadach. Poruszając się po takim terenie, zwijając w kłębek albo układając do snu, nie sposób nie pobudzić sobie kolczastego futerka suchymi liśćmi, żdźbłami traw, czy nawet jakimś grzybem albo jabłkiem. Prawdopodobnie taki widok ujrzał kiedyś jakiś rysownik. Uznał, że jest to niezmiernie sympatyczny motyw do ilustracji i w ten sposób powstał jeż, który nosi na swoich igłach okazałe grzyby, smakowite, napoczęte jabłka, szykuje sobie zapasy na zimę i w ogóle to jest jarosem. Tymczasem okazuje się, że niewielkie fragmenty roślin to jedynie minimalny dodatek do jeżowej diety. Jeże są drapieżnikami, żywią się bowiem przede wszystkim owadami, dżdżownicami, ślimakami i innymi drobnymi bezkręgowcami. Potrafią również przetrząść kark wężowi. Czasami nie pogardzą także padliną.

W Polsce występują dwa gatunki jeży (niektórzy uważają, iż są to podgatunki): wschodni i zachodni. Długość ich ciała wynosi około 25-30 cm, ogonka zaledwie 2,5 cm, a ciężar dochodzi do 1,2 kg. Nory kopią sobie w ziemi pod korzeniami, gałęziami. Czasami jako schronienie wykorzystują nory królików, naturalne zagłębienia i rozpadliny. Budują w nich gniazda z mchu, trawy, liści. Nie lubią wody, ale potrafią pływać. Jeż jest gatunkiem dość pospolitym. Mimo to bardzo trudno go zobaczyć, prowadzi bowiem skryty tryb życia. Najbardziej aktywny jest wieczorem i nocą. Wtedy wyrusza na poszukiwanie pożywienia. Jego dieta w ciągu życia ulega zmianie, młode osobniki jedzą przede wszystkim owady, natomiast doro-

słe polują z reguły na ślimaki i dżdżownice. Ponieważ zjadają wiele tzw. szkodników, znajdują się pod ochroną. Kiedyś ludzie często zabierali jeże do domu właśnie po to, by w ten sposób pozbyć się uciążliwych insektów. Jeże łatwo się oszwajają, reagują nawet na pewne sygnały opiekunów (stukanie, pukanie). W niewoli są jednak bardzo nieszcześliwe, żyją dużo krócej, starają się uciec. Dzisiaj na szczęście ten proceder nie jest już taki popularny.

W październiku jeże zapadają w sen zimowy i przesypiają do kwietnia. Okres godowy przeżywają wiosną i latem. Są wówczas wyjątkowo aktywne. W poszukiwaniu partnerki samce potrafią przemierzać znaczne odległości. Według naukowych obserwacji są w stanie przejść w ciągu nocy nawet kilometr. Wziąwszy pod uwagę jak krótkie są jeżowe nóżki, jest to nie lada wyczyn. Cięża u jeży trwa 5-6 tygodni, samica rodzi od 2 do 10 młodych. Młode jeże rodzą się ślepe i głuche, ale już uzbrojone w maleńkie, ale jednak kłujące igielki. Są one na szczęście pokryte grubą, błoniastą "poduchą", którą okazuje się być mocna skóra nasączona płynem. Maleńkiem wychodzi z matczyngo ciała całkiem gładko, a następnie, gdy tylko znajdzie się na zewnątrz, pokazuje swoje wszystkie ostre kolce. A tak właściwie to ile ich ma? Okazuje się, że liczba kolców zmienia się wraz z wiekiem. U dorosłego jeża jest ich przeciętnie 6,5 do 8,5 tysiąca, ale ich liczba może dojść nawet do 16 tys., a długość do 3 cm. Jeże mają więc na swym grzbiecie całkiem niezły arsenał. Silnie rozwinięty mięsień pod skórą na plecach umożliwia im szybkie zwinięcie się w kłębek, nastroszenie kolców i trwanie w tej pozycji przez dłuższy czas. Zwijają się tak ciasno, że trudno doszukać się tych części ciała, które kolców nie posiadają, czyli brzu-

cha, łapek i pyszczka. Nastroszone kolce zwykle chronią przed niebezpieczeństwem, ale czasami jednak jeże ulegają swoim naturalnym wrogom, którymi są lisy, borsuki, psy, puchacze, tchórze. Wykazują natomiast dużą odporność na działania różnego rodzaju zwierzęcych jadów. Największym natomiast zagrożeniem jeży są samochody. Rocznie w Polsce pod ich kołami ginie ponad 9 tysięcy osobników. Jeżeli jednak umkną swoim wrogom, nie padną od ukąszenia, a przede wszystkim unikną kół samochodów, potrafią przeżyć nawet 10 lat.

Ale dlaczego tupią? Po prostu, ich krótkie nóżki z pięcioma palcami są uzbrojone w małe, ostre pazurki, które stukają po twardej nawierzchni.

Iwona Dostatnia

ŚMIECH PRZEZ ŁZY

Rada Ministrów przyjęła we wrześniu dokument "Ekologiczny rozwój kraju" - w całości opublikowany na serwerze Ministerstwa Środowiska. Zagrożeniom różnorodności biologicznej poświęcono w nim tekst następujący: *"Nagromadzają się jednak liczne objawy nierównowagi, które zagrażają zmniejszeniu się bogactwa różnorodności. Tak np. utrzymywanie przez polskie społeczeństwo ok. 10 mln psów i tyleż kotów, z których duża część klusuje, w środowiskach lęgu ptaków i drobnych ssaków powoduje wyniszczenie drobnych ptaków i drobnych ssaków. Brak jest świadomości społecznej do potrzeby ograniczenia populacji psów i kotów, aby zachować drobne gatunki zwierząt takich jak: zające oraz kuro-patwy, skowronki i inne ptaki gnieźdzące się na ziemi. Bogata różnorodność znamionuje się wieloma zagrożeniami". KONIEC.* Przy okazji rząd dokonał też rewolucji w botanice leśnej, ustalając że przez Polskę przebiega granica zasiegu lipy. Pewnie tak, ale legislacyjnej.

red.

Trująca zielonka

We wpływowym medycznym magazynie "The New England Journal of Medicine" zamieszczono artykuł, który zaszokował zarówno świat lekarski, jak i miłośników grzybów. Otóż po kilku latach badań potwierdzono hipotezę, że rabdomiolizę - bardzo rzadką chorobę, przy której następuje rozpad mięśni, może wywołać spożywanie gąski zielonki *Tricholoma flavovirens* (syn. *T. equestre*).

A zaczęło się tak. Pomiedzy rokiem 1992 a 2000 francuski naukowiec z Bordeaux, Regis Bedris, zbadał historię 12 pacjentów, którzy zachorowali na rabdomiolizę, ową chorobę niszczącą tkankę mięśniową. Niejasna była przyczyna choroby, a podejrzanie padło m.in. na leki, np. wycofany ze sprzedaży Lipobay. Okazało się jednak, że wszystkich pacjentów łączyło jedno - jedli gąskę zielonkę. Zaskoczenie było tym większe, że do tej pory ów gatunek zaliczany był do smacznych i bezpiecznych grzybów. Owocniki gąski zielonki wyrastają późną jesienią w strefie klimatu umiarkowanego, pod sosną pospolitą i zwykle obficie owocnikują aż do mrozów. Dlatego gatunek ten należy do ulubionych grzybów wielu zbieraczy, parających się tym zajęciem zawodowo oraz amatorsko. Ponieważ niektórzy



naukowcy-toksykologowie nie uwierzyli doniesieniom doktora Bedrisa, przeprowadził on serię badań laboratoryjnych na myszach. Były one karmione wyciągiem z omawianego grzyba, a pojawienie się w ich organizmach wysokiego poziomu enzymu odpowiedzialnego za rozpad mięśni, uznano za wystarczający dowód szkodliwości zielonki. Kolejne badania udowodniły, że prawdopodobieństwo zachorowania na rabdomiolizę wzrasta wraz z ilością i częstotliwością spożywania tego grzyba. Początkowym symptomem tej choroby jest ogólne osłabienie mięśni i szybkie zmęczenie, któremu może towarzyszyć ból. Stwierdzono, że w poważniejszych przypadkach nieodzowna jest dializa, gdyż białko wydzielane w trakcie rozpadu mięśni przy okazji niszczy nerki.

Interesująca jest reakcja grzybiarzy po zamieszczeniu powyższej informacji. Otóż część z nich nie dała wiary doniesieniom o szkodliwości zielonki. A jako dowód przytaczano np. fakt, że czyjś ojciec, zapalony amator tego grzyba, przeżył już 76 lat ("Nasze Pomorze"). Cóż, nie jest to żaden poważny argument. Osobiście znam oryginała, który od wielu lat przechodzi na drugą stronę ulicy przy czerwonym świetle. Czy oznacza to, że takie postępowanie jest bezpieczne dla niego i innych pieszych?

Powyższy tekst został napisany nie po to, aby obrzydzić komukolwiek grzybobranie - hobby piękne i zdrowe dla znawców. Ano właśnie - do świadomego i bezpiecznego pozyskiwania grzybów na łonie natury potrzebny jest pewien zasób wiedzy o grzybach i umiar w ich spożywaniu. Niniejsza notatka to nic innego jak szczypta wiedzy o jednym z wielkoowocnikowych grzybów. Im więcej o grzybach wiemy, tym prawdopodobieństwo zatrucia nimi jest mniejsze; warto o tym pamiętać, bowiem grzybiarz - tak jak saper - myli się tylko raz.

Marcin S. Wilga

Ziemia Lubuska - Krajobraz Roku 2003/2004

Co dwa lata prezydenci związków krajowych Międzynarodówki Przyjaciół Przyrody (NFI) wybierają region przygraniczny rozciągający się na terenie co najmniej dwóch państw i szczególnie ważny dla ekologii, jako "Krajobraz Roku". Głównym celem projektu, oprócz szeroko rozumianej ochrony przyrody, jest umieszczenie danego regionu w centrum europejskiej uwagi oraz rozwinięcie i wspieranie inicjatyw dla rozwoju tego terenu. Najważniejszymi aspektami rozwoju mają być: ochrona przyrody, turystyka, rolnictwo i komunikacja. "Krajobraz Roku" ma w swym zamierzeniu stanowić forum dla kreowania i realizowania w praktyce projektów rozwoju wyznaczonego regionu. Przede wszystkim ma na celu integrację ludzi mieszkających w przygranicznym regionie. To właśnie miejscowe inicjatywy, podejmowane przez lokalne samorządy i organizacje społeczne mają być realizowane w pierwszej kolejności. Poprzez wspólne przedsięwzięcia i pokonywanie wzajemnych uprzedzeń lokalne społeczności pogranicza mają szansę re-alizacji idei "Krajobrazu Roku" jeszcze długo po zakończeniu trwania projektu.

Dotychczas "Krajobrazami Roku" były: 1989 r. - Jezioro Bodeńskie, 1990 - Jezioro Nezyderskie, 1991/92 - Eifel, Ardeny, 1993/94 - Ujście Odry, 1995/96 - Alpy, 1997/98 - rzeka Moza, 1999/2000 - Böhmerwald, 2001/02 - dawna Flandria. Na lata 2003/04 NFI ten prestiżowy tytuł przyznało Ziemi Lubuskiej. Teren ten na potrzeby projektu zdefiniowany został jako obszar wokół powiatów ślubickiego i sulęcińskiego, z uwzględnieniem części przygranicznego landu Branden-

burgii. Współautorami "Krajobrazu Roku 2003/04" są: Brandenburski Związek Przyjaciół Przyrody, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Niemiecki Związek Przyjaciół Przyrody i Międzynarodówka Przyjaciół Przyrody.

Pierwsze informacyjne spotkanie dotyczące projektu odbyło się 21 czerwca br. w Międzyrzeczu. Konferencję prowadzili: Prezydent NFI - Herbert Brütcker, Sekretarz Generalny NFI - Manfred Pils, przedstawiciel Zarządu Głównego PTTK - Krzysztof Mazurski.



Pierwsza część konferencji była przeznaczona dla prasy lokalnej i zagranicznej. Na drugą zaproszeni zostali przedstawiciele lokalnych samorządów i urzędów gmin, organizacji społecznych, turystycznych i przyrodniczych. Większość zadeklarowała współpracę po obu stronach granicy. Jako przedstawiciel Klubu Przyrodników zgłosiłem gotowość Klubu do włączenia się w realizację idei projektu. Biorąc pod uwagę dążenia Polski do członkostwa w Unii Europejskiej Ziemia Lubuska mogłaby być swoistym pomostem dla zjednoczonej Europy. Miejscem bez granic.

Andrzej Chmielewski

WYDAWNICTWA

**Ewa i Ryszard Janowscy,
Łagowski Park Krajobrazowy,
Diapress Agencja Fotograficzno-
Wydawnicza. Zielona Góra 2002.**

Komu wydaje się, że dobrze zna Łagowski Park Krajobrazowy powinien czym prędzej sięgnąć po nowy album autorstwa Ewy i Ryszarda Janowskich, aby się przekonać jak wiele kryje on przyrodniczego piękna, które być może przerasta jego dotychczasowe o nim wyobrażenia. Nic dziwnego, bowiem do dzieła po mistrzowsku zabrali się zawodowcy wyluskujący z tej pięknej krainy jej niepowtarzalną urodę. Mamy więc potęgę żywiołów tego świata - ziemi o powierzchni fałdowanej siłami ostatniego zlodowacenia i wody, pod postacią mrocznych, głębokich jezior, a także deszczu, śniegu, szronu, mgieł i chmur, ulubionego obiektu Autorów, fotografowanych w ujęciach wręcz nieprawdopodobnych. Trzeci żywioł - życie, rejestrowany z benedyktyńską cierpliwością, wydobywany na karty albumu od poziomu ciemnego dna buczyny z różnego kształtu i barwy grzybami, wśród których soplówka gałęzista mogłaby otrzymać tytuł grzybiej miss piękności, poprzez uperloną kropelkami rosy pajęczynę, aż do niedostępnych gniazd czarnych bocianów w koronach olbrzymich buków i dębów oraz kluczy dziłkich gęsi przeciągających nad tą krainą. Oprócz gatunków unikalnych, jak janowiec ciemnisty, wspomniana już soplówka czy krasnorost hildebrandtia, Autorzy dostrzegają piękno w bardzo zwyczajnych jakby się zdawać mogło gatunkach roślin i zwierząt, odkrywając je dla nas na nowo. Tak jest m.in. z poczciwą sikorą bogatką przy dziupli, kuklikiem zwisłym, zaskrońcem, łanem "tłuściutkiem" welnianek na torfowisku, ukrytym w trawach koziołkiem czy wreszcie zającem

- jedynym aktorem "zajęczego tryptyku" ze strony 70. Ujęcia takie kojarzą się z tymi oglądanymi przed laty na kartach albumów Włodzimierza Puchalskiego. Wielkie wrażenie robią krajobrazy uzupełniane zdjęciami lotniczymi, które oddają niepowtarzalny klimat i nastrój tego terenu, a zwłaszcza jego charakterystyczną surowość kojarzącą się chwilami ze Skandynawią i glacialnym pochodzeniem rzeźby terenu. Dziękuję Autorom za ten album, a że miałem kiedyś okazję obserwować ich przy pracy nad innym albumem, wyobrażam sobie ogrom trudu jaki weni włożyli. Oglądając zdjęcie "Koniec dnia na Polskiej Drodze" widzę oczami wyobraźni jak po całym dniu pracy, kiedy wypili ostatni łyk herbaty, nagle ożywiają się, by zdążyć uwiecznić obiektywem nieoczekiwany rozblysk zachodzącego słońca, co po raz kolejny im się na szczęście udało.

Tadeusz Czwalga

Z ostatniej chwili:

Na XI Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej na Międzynarodowym Salonie Turystycznym "TOUR - SALON" Poznań 2002 publikacja Ewy i Ryszarda Janowskich zdobyła II miejsce w kategorii "Albumy". Gratulujemy!

W NAJBLIŻSZYM CZASIE

- ① 18 - 19 października - Jesienne Spotkanie z Łąką - Owczary - Stacja Klubu
- ① 14 - 16 listopada - Cykl warsztatów - "Ochrona przyrody w praktyce" - Owczary
- ① 17 listopada - Wycieczka "Ochrona przyrody w Niemczech" - Okolice Lebus i Seelow
- ① 9 - 12 grudnia - Kurs lokalnej ochrony przyrody - Owczary

Z DZIAŁALNOŚCI KLUBU

Kąkol i stare sady

Jednym z najsilniej zagrożonych elementów różnorodności biologicznej w Polsce są gatunki i ekosystemy związane z gospodarką rolną, a ochrona elementów przyrody związanych z przestrzenią rolniczą jest wciąż najbardziej "zaniedbanym" elementem ochrony przyrody w Polsce.

Mało kto zdaje sobie sprawę, że do najsilniej zagrożonych gatunków roślin w Polsce należą chwasty polne. Kilka gatunków z tej grupy już niemal zupełnie wymarło, inne są umieszczone na regionalnych Czerwonych Listach gatunków ginących. Do coraz radszych na naszych polach należą choćby pospolite nie tak dawno kąkol, ostróżeczka polna, czarnuszka polna czy kurzyślak polny. W niektórych regionach, np. w "Ujściu Warty", w porównaniu z innymi terenami Polski zachodniej, zespoły chwastów polnych zachowały się jeszcze lepiej niż gdzie indziej, jednak i tu ich liczebność raptownie spada. Poza wpisaniem niektórych chwastów na Czerwoną Listę zagrożonych gatunków i wielokrotnymi wypowiedziami o potrzebie podjęcia działań aktywnej ochrony, nie podjęto dotychczas żadnych działań w tym kierunku.

Innym zanikającym elementem krajobrazu rolniczego, zwłaszcza w zachodniej Polsce, są stare odmiany drzew i krzewów uprawnych. W miejscach dawnych osad, w dawnych, niszczących sadach, do dziś zachowały się sadzone jeszcze w początkach XX wieku drzewa i krzewy owocowe, reprezentujące bogatą pulę lokalnych,

dziś już nie sadzonych odmian. Odmiany te są także istotne dla zachowania różnorodności biologicznej. Od kilku lat w Polsce coraz powszechniej podejmowane są projekty czynnej ochrony lokalnych, ginących odmian drzew owocowych (Instytut Sadownictwa w Skierniewicach, Dolina Dolnej Wisły, Bieszczady, Wielkopolska), żaden z tych projektów nie objął jednak dotychczas na szerszą skalę Polski zachodniej.

W oparciu o Stację w Owczarach podejmujemy próbę powstrzymania procesu zanikania obu wymienionych wyżej elementów krajobrazu rolniczego. W tym celu zamierzamy założyć kolekcję zachowawczą kilkunastu gatunków chwastów oraz sad złożony z prawie 50. lokalnych odmian drzew owocowych.

Jako podstawa ochrony chwastów założone zostaną uprawy lnu (gatunki chwastów najbardziej zagrożone), zbóż i roślin okopowych. W pierwszym etapie projektu (już w sezonie wegetacyjnym 2003) w obszarze Ujścia Warty, a w drugim etapie (sezon wegetacyjny 2004) - w całym województwie lubuskim - zebrany zostanie z pól materiał nasienny objętych projektem gatunków. Zostanie on wsiany w stosunkowo dużej koncentracji w założone uprawy, zgodnie z tradycyjnym rytmem agrotechnicznym.

Już obecnie w województwie lubuskim prowadzimy poszukiwania starych drzew owocowych lokalnych odmian. Znalezione odmiany zostaną przeniesione na podkładki przez szczepienie i wysadzone w szkółce i sadzie w Owczarach. Równocześnie skupienia starych drzew owocowych w dawnych osadach, obecnie w środowisku leśnym, w porozumieniu z nadleśnictwami zostaną objęte zabiegami pielęgnacyjnymi służącymi przedłużeniu ich trwania.

W drugim etapie projektu przy Stacji w Owczarach zostanie założony ogródek kwiatowy oparty na gatunkach barwnych chwastów polnych - będzie to przykład nowej roli, jaką mogą pełnić chwasty. Ma to być pierwszy krok w wylansowaniu mody na "naturalistyczne ogródki", np. przy gospodarstwach agroturystycznych w obszarze Ujścia Warty.

W Stacji zorganizowana zostanie baza danych o odmianach i gatunkach włączonych do kolekcji (zawierająca także informacje o miejscu pochodzenia materiału), a także ekspozycja prezentująca zagadnienie ochrony różnorodności biologicznej w przestrzeni rolniczej. Prowadzone będą działania edukacyjne, skierowane przede wszystkim do rolników - właścicieli gospodarstw agroturystycznych, popularyzujące tradycyjne odmiany i chwasty jako "atrakcję turystyczną".

Dzięki bazie stworzonej w wyniku projektu uruchomiona zostanie szkółka sadownicza produkująca materiał lokalnych odmian oraz sprzedaż materiału nasiennego efektywnych gatunków chwastów polnych jako roślin ozdobnych.

Osoby zainteresowane projektem, znające stanowiska ciekawych odmian drzew owocowych lub zanikających chwastów zapraszamy do współpracy.

Andrzej Jermaczek, Paweł Pawlaczkyk

Tego lata w Owczarach i w Bogdance...

Obóz w Owczarach - 7-14 lipca

Obóz zaczyna się w niedzielę. Jest nas - uczestników - zaledwie czworo. Dwie dziewczyny i dwóch chłopaków, czyli równo dwie na dwóch. Pogoda wspaniała! Zapowiada się upalny tydzień...

Pierwszego dnia wszyscy jak jeden żołnierz wstajemy o 5 rano i sprawdzamy siatki na ptaki i pułapki na gryzonię rozstawione poprzedniego dnia. Nasza pierwsza ptasia zdobycz to czarny jak węgiel kos, ale.... już zaobrączkowany! Wielka radość. W ciągu następnych dni mamy coraz więcej złapanych i zaobrączko-



wanych ptaków. Lista gryzoni i innych małych stworzeń staje się również coraz dłuższa... Ciągłe upały. Żar po prostu leje się z nieba, a my dzień w dzień wędrujemy po murawach kserotermicznych i pomagamy naszym opiekunom - przyrodnikom z prawdziwego zdarzenia - w ich ciężkiej, ale wartościowej pracy. Wspólnie robimy plan ochrony muraw. Nie tylko pomagamy, ale również uczymy się wielu nowych i ciekawych rzeczy. Poznajemy nowe nieznanne nam dotąd rośliny i zwierzęta oraz tajniki przyrodniczej pracy...

Zmęczeni wieczorem siadamy wspólnie do kolacji, rozmawiamy, śmiejemy się i po prostu dobrze się ze sobą bawimy. A po kolacji ognisko, nieodłączny element każdego dnia. To już tradycja. Codziennie idzie do góry... Jedyne na co możemy narzekać to brak czasu i snu, co daje nam się nieźle we znaki. Co prawda spać chodzimy nie o tej godzinie, co trzeba, ale

po prostu staramy się wykorzystać każdą wolną chwilę i każdy moment. Z tego jednak powodu nie zawsze udaje nam się wstać równo o 5. Na szczęście rano ptaków łapie się niewiele. Widocznie nawet one lubią sobie dobrze pospać. Prawdziwe połowy zaczynają się dopiero około 7 czy 8 rano, jak również wieczorem. Wyjmujemy wtedy z siatek naprawdę dużo różnych gatunków, np. pokrzewki, szczygły, sikorki. Na brak gryzoni również nie narzekamy. Tylko wieczorem jakoś nie bardzo nam się chce sprawdzać pułapki, bo w pobliżu stary niemiecki cmentarz, a wyobraźnia przecież nigdy nie śpi... Jest świetnie! Często gdzieś wyjeżdżamy. A to do Słońska, a to do Łagowskiego Parku Krajobrazowego, a to do Słubic...

Ale czas szybko ucieka. Piątek, sobota, kolejna niedziela. Czy to już koniec? Gdzie te dni, gdzie te dni, co tak szybko uciekły? Na pożegnanie jeszcze mała przygoda. O szóstej rano nagle przychodzi deszcz i burza.



W siatce wisi mała mokra sikorka! Jeśli zmarznie, może być z nią kiepsko... Szybka pomoc, czyli ptaszek do skarpetki i suszarka w ruch. Ptaszek uratowany!

Naprawdę żal nam wyjeżdżać. Ale spotkamy się wkrótce, przynajmniej niektórzy, na drugim obozie w Bogdance...

Obóz w Bogdance - 28 lipca - 4 sierpnia

Kolejny obóz, kolejne miejsce, ale ludzie niektórzy Ci sami. Troje uczestników to osoby z poprzedniego wypadu, ale troje po raz pierwszy bierze udział w takim obozie. Zaczynamy od pierwszejgo wspólnego obiadu, przed domem, na powietrzu... Jeszcze nie mamy listy obowiązków i dyżurów, więc szybko wspólnie szykujemy ekspresowe zupki z torebki, bądź co bądź bardzo smaczne.

Jeszcze tego samego dnia rozstawiamy siatki i pułapki i pierwsi odważni dają już nura do pobliskiej, nie za ciepłej, rzeczki - Korytnicy. Nie ma to jak dobra zimna kąpiel w upalny dzień. Tydzień zapowiada się naprawdę obiecująco... Tutaj przede wszystkim nastawiamy się na obrączkowanie ptaków. Mniej jeździmy, ale za to możemy lepiej poznać pobliski teren Drawieńskiego Parku Narodowego. Miejsca, które widzimy pierwszy raz na oczy są naprawdę urzekające i warte uwiecznienia na zdjęciu. Oby tylko kiedyś do nich wrócić... Czas płynie nam tutaj podobnie jak w Owczarach - nieubłaganie szybko. Na pogodę również nie możemy narzekać. Mamy trochę słońca, trochę deszczu, wszystkiego w sam raz! Pomiędzy dyżura-



mi przy sprawdzaniu siatek i pułapek bierzemy udział w różnych przyrodniczych zajęciach. A to biegamy po lesie w poszukiwaniu rozmaitych gatunków mchów, a to grzebiemy w rzece i pod kamieniami, szukając ślimaków... A kiedy do Bogdanki przybywają nowi zawodowi przyrodnicy, wędrujemy z nimi po znajomych nam już trochę terenach Parku i dowiadujemy się nowych rzeczy, np. o chrząszczach kózkowatych czy o torfowiskach... Zdarza się też, że biegamy po lesie w szaleńczym tempie w poszukiwaniu roślin wszelkiego rodzaju, aby tylko wygrać konkurs, w którym nagrodą jest śniadanie do łóżka!

Jest wesoło, jest ciekawie, na pewno nie jest nudno... W wolnym czasie wieczorem siadamy przy ognisku, słuchamy gitarowych dźwięków i śpiewamy te wszystkie znane piosenki, dla których czas nie gra roli... Ale czemu ten czas biegnie tutaj tak szybko? Czy to już znowu koniec? Chyba niestety tak... Ale jest jeszcze coś o czym trzeba wspomnieć! Nasza nowa obozowa potrawa, a raczej mały deser dla osłody życia, czyli Kakao-kisiel! To naprawdę jest smaczne! Przepis poniżej...

Przepis na obozowy deser, czyli Kakao-kisiel:

1. Ugotować kisiel z torebki.
2. Dodać rozpuszczalne kakao.
3. Porządnie wymieszać, aż kakao się rozpuści.
4. No i zacząć palaszować!

Smacznego!

Pomysłodawczynią tego przysmaku jest uczestniczka obozu w Owczarach, Agata, która do Bogdanki niestety nie mogła zawitać, ale chociaż nie było jej z nami, jedliśmy jej Kakao-kisiel! I na tym chyba już skończę, chociaż mogłabym jeszcze pisać i pisać...

Paulina Gielniak

“Rozruch” Pomorskiego Koła Klubu

W ostatnim okresie odnotowaliśmy istotny wzrost aktywności Pomorskiego Koła Klubu. Na fakt ten wpłynęło zaangażowanie zaprzyjaźnionych osób i firm oraz entuzjazm i inicjatywa w naszych szeregach. O konkretnych w telegraficznym skrócie poniżej.

Uczestniczyliśmy w pracach dokumentacyjnych projektowanych rezerwatów przyrody oraz w pracach nad sporządzaniem planów ochrony istniejących rezerwatów. W eksploracji terenowej blisko 20 obiektów na Ziemi Lubuskiej, w Wielkopolsce i na Pomorzu oraz w pracach kameralnych udział wzięli: Jarek Wojtaś, Leszek Zieliński, Rafał Mrozewski, Jan K. Kowalczyk, Marcin S. Wilga, Jerzy M. Gutowski.

Wspólnie z Dyrekcją Gimnazjum nr 20 w Gdańsku (Anna Mańkowska, Iwona Zielińska) oraz Kierownictwem Filii nr 6 Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej (Małgorzata Lulla), rozpoczęliśmy cykl otwartych wykładów w ramach “Spotkań z przyrodą”. Spotkania odbywać się będą cyklicznie co miesiąc, do końca roku szkolnego 2002/2003. Nie zamierzamy ich “odpuścić” także w latach następnych. Na wrześniowym spotkaniu wykłady wygłosili Prezes Klubu Andrzej Jermaczek oraz Marcin S. Wilga. Akces do kolejnych wystąpień zgłosili goście (Krystyna Jackowska, Jacek Błażuk) i członkowie Klubu (Maria Utko, Anna Mańkowska, Marcin S. Wilga, Michał Buliński, Piotr Madanecki, Mateusz Ciechanowski, Grzegorz Szmytkowski, Dawid Graczyk, piszący te słowa).

Dzięki uprzejmości Dyrekcji Gdańskiego Domu Książki i Kierownictwa Księgarni nr 020 w Gdańsku (Kryśka Wojak), wydawnictwa klubowe i inne przez nas rozprowadzane zadamowały się na ogólnodostępnej profesjonalnej księgarnskiej półce.

Współpraca ze Stowarzyszeniem Ekologicznym “Zdrowy Gdańsk”, którego Prezes

(Kazimierz Kiżewski) jest redaktorem naczelnym miesięcznika "Nasze Pomorze" (40 tys. nakładu), zaowocowała utworzeniem stałego "kącika" doraźnej informacji o działalności i zamierzeniach Klubu. Efektem tej współpracy jest także pozyskanie sponsora (Polska Sieć Handlowa "Lewiatan") do wydania przewodnika przyrodniczo-turystycznego po Lasach Oliwskich autorstwa Marcina S. Wilgi.

Przejeżdżaliśmy "kontrolę" (Piotr Madanec) nad internetową pomorską podstroną klubowej. Fakt ten, naturalną koleją rzeczy, usprawnił obieg informacji.

Jesteśmy w trakcie przygotowań do przeprowadzenia kilku szkoleń dla nauczycieli w ramach projektu "Ochrona mokradel". Dla potrzeb tego i innych zamierzeń tworzona jest baza adresów poczty elektronicznej szkół województwa pomorskiego. W oparciu o tę bazę prowadzona jest reklama Klubu.

Do Gdańska przybyła też ekspozycja zdjęć Bartłomieja Najbara pt. "Chrońmy węże i ich siedliska". Będzie ona eksponowana w co najmniej trzech punktach Trójmiasta. Swoją wędrowkę zacznie od wspomnianej biblioteki na gdańskim osiedlu Zaspą.

O kolejnych działaniach i zamierzeniach będziemy Was na bieżąco informować. Wszystkim wymienionym w notatce osobom chciałbym złożyć podziękowania.

Sławomir Zieliński

Pierwszomajowa wycieczka pomorskich przyrodników

1 maja 2002 roku członkowie Pomorskiego Koła Klubu Przyrodników wybrali się na... nie, nie na pochód pierwszomajowy, ani na manifestację. Korzystający z pięknej pogody gdańscy przyrodnicy odwiedzili jeden z urokliwych zakątków Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego (TPK) - Polanę Krykuliec w Gdyni. Celem wycieczki była inwentaryzacja walorów przyrodniczych tego miejsca. Krykuliec jest opuszczonym siedliskiem ludzkim w dolinie rzeki Kaczej - pozostały po nim skupienia

starych drzew owocowych i kamienne fundamenty zabudowań. Miejsca takie są często ostojami rzadkich gatunków zwierząt i roślin, co wykazały m.in. badania w Lasach Mirachowskich na Pojezierzu Kaszubskim. Dodatkowo, teren dawnej osady otoczony jest półnaturalnymi łąkami, mokradłami i płatami zadrzewień, a całość osadzona jest w zwartym kompleksie leśnym TPK. Już nasza inwentaryzacyjna "majówka" (wsparta wynikami zeszłorocznej wizyty Sławka Zielińskiego) wykazała występowanie na terenie Polany 27 gatunków roślin naczyniowych, 1 gatunku mszaka, 8 gatunków grzybów (w tym 3 porostów), 32 gatunków owadów, 4 gatunków ślimaków i 14 gatunków kręgowców (1 gad, 1 plaz, 10 ptaków i 2 ssaki). Wśród stwierdzonych taksonów 17 objętych jest ścisłą ochroną. Tym co stanowi jednak o szczególnej wartości Krykulca, są rzadkie w skali regionu i kraju chrząszcze z rodziny kózkowatych *Cerambycidae*: obwężyn *Stenostola* sp., *Exocentrus lusitanus*, *Molorchus umbellatarum*, *Pogonocherus hispidus* i odznaczająca się wyjątkową urodą wonnica piżmówka *Aromia moschata*. Pomorskie Koło Klubu Przyrodników zamierza podjąć starania o objęcie tego terenu ochroną prawną poprzez utworzenie użytku ekologicznego i skierowało już stosowne pisma m.in. do Zarządu TPK. Szkoda, że Krykuliec nie wzbudził zainteresowania autorów opracowanego niedawno planu ochrony Parku. Tymczasem walory przyrodnicze Polany, niedawno przecięte odkryte, już poddane są poważnym zagrożeniom - na części jej obszaru założono plantację choinkową.

Pierwszomajowa wycieczka na Polanę Krykuliec nie tylko umożliwiła inwentaryzację cennego przyrodniczo miejsca. Dzięki niej mogliśmy również spędzić czas w miłej, przyjacielskiej atmosferze, a przede wszystkim "zintegrować" członków naszego, młodego przecież Koła, a może nawet zapoczątkowaliśmy nową tradycję wśród trójmiejskich przyrodników?

Mateusz Ciechanowski

Jest z nami Ross

Od sierpnia w Stacji w Owczarach, w ramach międzynarodowego programu wymiany młodzieży pracuje angielski ochotnik - Ross. Oto co pisze o sobie:

Dzień dobry, nazywam się Ross Nashedwalder. Jestem Anglik i mam 21 lat. Pierwszy czy mogę przeproszać dla mój język polski. Jestem wiedza ale nie mówię (albo piszę) dobrze po polsku. Ok. Ostatnio miałem kończyć Uniwersytet w mieście Bath w Anglia. Gdzie byłem odbywam studia nauka naturalna, głównie środowisko, biologia i filozofia dla 3 rok. Bath jest bardzo ładny i historyczny miasto, to było budowało przez Rzymian na źródłany naturalny z woda leczą. Bath jest teraz jedyny miasto w Anglia tamto jest światowe dziedzictwo miasto. Ja bardzo lubię Bath, ale mój dom w Anglia jest rejon nazywa się 'The New Forest', ('Nowy Las' po polsku), chociaż ono mają blisko 1000 lat. Kiedy ja wracam do Anglia następny Lipiec ono będzie nowy Park Narodowy, ładny mieszanka od dąb, jesion i sosna las i wrzosowisko. Ono jest sławny dla kucyk, ale ono także mają dużo dzika przyroda. Ja bardzo lubię chodzić na 'The Forest' (rano, popołudnie i często wieczór albo noc

z mój przyjaciel, oglądamy wspaniałą gwiazda niebo). Także lubię chodzić i kemping gdzie indziej na okolica. Mój inny interes jest czytam, kino i sport, specjalny piłka nożna. (Mój ulubiony zaprzęg grają w czerwony i biały, ten sam Polska i Odra Górzycza, blisko tutaj.) Na następny rok ja będę pracuję w Stacja Terenowa w Owczary, kogoś czegoś język angielski do miejscowy uczeń i uczennica między inny praca dla Klub Przyrodników.



MŁODY BOCIEK

Notatnik przyrodnika (2)

W poprzednim "Młodym Boćku" zapoznaliśmy się z technicznymi stronami notowania w terenie oraz szczegółami, które trzeba notować za każdym razem, kiedy sporządzamy notatki. Gdy w naszym notesie widnieje już data, miejsce i inne istotne informacje, można przystąpić do sprawnego zapisywania obserwacji.

W literaturze przyrodniczej nazwy gatunków zapisuje się zwykle w języku łacińskim. Nie jest to żaden bezsensowny wymysł, stworzony tylko po to, aby utrudniać życie i zaśmiecać pamięć. Rośliny, zwierzęta i grzyby w każdym języku świata nazywają się inaczej, mają też swoje nazwy ludowe i regionalne. Posługując się nazwami łacińskimi, możemy bez trudu porozumieć się z przyrodnikami z innych krajów. I choć nasza sikorka bogatka, to po angielsku *Great Tit*, po niemiecku *Kohlmeise*, a po francusku *Mesange charbonniere*, wystarczy nauczyć się nazwy łacińskiej - *Parus major* - i już wszyscy wiedzą, o co chodzi. Poza tym wciąż odkrywa się nowe gatunki, którym trzeba nadawać nazwy - najlepiej w jednym języku, zgodnie z ogólnie przyjętymi normami systematyki.

Każda nazwa łacińska składa się z dwóch części. Pierwsza z nich oznacza rodzaj, np. *Parus* - sikora, druga mówi nam o gatunku, np. *Parus major* - sikora bogatka, *Parus palustris* - sikora uboga itp. Warto stopniowo przyswajać sobie nazwy łacińskie, przynajmniej w interesującej nas dziedzinie, aby potem bez problemu móc śledzić literaturę naukową i wymieniać swoje dane z innymi badaczami. Dobrze też używać ich w swoim notatniku, oczywiście w miarę umiejętności - lepiej pisać po polsku niż wcale.

Jeśli zaobserwujemy w terenie gatunek, którego nie znamy lub nie jesteśmy pewni, watro sporządzić w notatniku krótki opis, zapisać cechy charakterystyczne, a najlepiej narysować. Nie musi być to dzieło sztuki, najważniejsze, żeby było widać to, na co zwróciliśmy uwagę, na przykład białą pręgę na skrzydle, czarną przepaskę na oku albo charakterystyczny kształt liścia.

W zależności od tego, co szczególnie interesuje nas w penetrowanym terenie, stosuje się różne metody szybkiego zapisu informacji. Najczęściej stosuje się skróty przy obserwacjach ptaków, których słyszy się i widzi dużo naraz, a poza tym mają skrzydła i uciekają. Przy badaniach ptaków często musimy zapisać wszystko, co śpiewa i lata, jak najdokładniej i jak najprecyzyjniej, a do tego czytelnie! Istnieje system skrótów do zapisu poszczególnych gatunków, ale ten służy najczęściej do zaznaczania ptaków na mapie, gdy liczymy ptaki specjalną metodą kartograficzną. Wtedy na przykład pokrzewkę czarnobistą będziemy zaznaczać jako SA (od łacińskiej nazwy *Sylvia atricapilla*). W notesie znacznie częściej posługujemy się skrótami określającymi płeć, wiek i zachowanie się ptaka. Zwykle pochodzą one z języka łacińskiego. Pisklęta oznacza się skrótem pull, od słowa *pullus*, osobniki młodociane - juv. od słowa *juvenis*. W przypadku osobników dorosłych stosuje się czasem skrót ad, czyli *adultus*. Poza tym istnieje wiele znaków graficznych stosowanych zarówno na mapach, jak i w notatkach. Przedstawia je rysunek na str. 23.

Niektóre skróty są łatwiejsze do odszyfrowania dla "przeciętnego człowieka", bo pochodzą z języka polskiego i odnoszą się zwykle do zachowania ptaków. Skrót żer, oznacza, że zwierzę właśnie żerowało, pok. - że ptak zaobserwowany został z pokarmem niesionym dla piskląt lub samicy ukrytych zapewne nieopodal w gnieździe. Tok, oznacza, że zwierzęta tokowały, mat. - że niosły materiał do budowy gniazda. Takie szcze-

- ♂ - samiec
- ♀ - samica
- ① - śpiewający samiec
- ② - 2 śpiewające jednocześnie samce
- ⊖ - wiele śpiewających jednocześnie samców
- ! - zamiepokojenie

gół są ważne przy określaniu, czy ptak jest lęgowy na danym terenie, czy tylko przelotny.

W przypadku roślin nie używa się tak złożonego systemu skrótów. Jeśli znajdziemy interesujący gatunek, trzeba zapisać dokładnie miejsce, w którym został znaleziony, środowisko, ewentualnie liczbę osobników lub powierzchnię płatu, który pokrywa. Oczywiście istnieją ścisłe systemy zapisu, np. w badaniach roślinności, o tym jednak może przy innej okazji.

Przy starannie i fachowo prowadzonych notatkach możemy być pewni, że wyniki naszych początkowo zupełnie amatorskich obserwacji nie zaginą, a przyczynią się do poszerzenia wiedzy o przyrodzie. Możemy je przekazać komuś bardziej doświadczonemu, a gdy już sami zdobędziemy dostateczną wiedzę, wykorzystać je w swojej pracy naukowej. Powodzenia!

Marta Jermaczek

Czy wiesz, że...

Ochrona gatunkowa roślin i zwierząt ma wielowiekową tradycję. Już Władysław Jagiełło w 1423 roku wydał zakaz wycinania i niszczenia cisów oraz ustanowił przepisy ochronne dotyczące m.in. bobra i tura. W XV i XVI wieku objęto ochroną żubra, tarpana, losia, sokoła wędrownego i labędzia niemego. W 1868 roku Sojusz galicyjski we Lwowie wydał Ustawę o ochronie świstaków i kozic górskich. Nieco później Szwajcaria i Austria wydały zarządzenie dotyczące ochrony szarotki alpejskiej. W Polsce w 1919 roku objęto ochroną 6 gatunków rzadkich roślin, nazywano je "za-

bytkami". Dopiero po II wojnie światowej wydano w Polsce pierwsze poważne rozporządzenie o ochronie gatunkowej roślin, obejmujące 110 gatunków roślin.

Obecnie ochrona gatunkowa w Polsce dzieli się na ścisłą i częściową. Gatunki chronione częściowo to zwykle rośliny lecznicze i przemysłowe, których zbiór jest w ten sposób ograniczany, ponieważ wymaga uzyskania zgody ministra. Ochrona ścisła oznacza, że nie wolno gatunkowi zabijać ani niszczyć, ale również to, że istnieje obowiązek szczególnej dbałości o środowisko, w którym występuje, zapewnienie jak najlepszych warunków dla jego bytowania.

KONKURS

Ta kartka pochodzi z notesu przyrodnika. Spróbujmy odszyfrować, co takiego zaobserwował. Na dokładne odpowiedzi - polskie nazwy, informacje o płci, wieku i zachowaniu (jeśli określone) - czekamy do 15 listopada. Zwycięzca otrzyma nagrodę książkową.

3.07.2001
 Pole w ok. 200m² 25°C SE
 M. calandra ⊖
 A. arvensis ⊖
 E. citrinella ②, ①, 1♀ pol.
 M. fleuve ①, 1!, 10♀, 3 juv.
 B. buteo 1

Rozwiązanie poprzedniego konkursu:

Węza Eskulapa można spotkać w Bieszczadach, a węzami jajożyworodnymi są: gniewosz płamisty i żmija zygzakowata. Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie otrzymuje Krystyna Rychła z Widzimia.

Gratulujemy!

Uwaga żaba!

W Polsce żyje 18 gatunków płazów i 9 gatunków gadów, obecnie wszystkie objęte są ścisłą ochroną gatunkową. Rozwój płazów uzależniony jest od wody. Preferują one małe zbiorniki, gdzie falowanie jest niewielkie i nie ma zbyt dużej presji ze strony ryb. Jednak tego typu siedlisk jest coraz mniej i tym samym płazy mają niewielką możliwość wyboru odpowiedniego miejsca do rozrodu. Również środowisko naturalne gadów kurczy się, a co za tym idzie zmniejsza się liczebność ich populacji. Obecnie większość naszych krajowych płazów i gadów ma jedynie lokalny charakter występowania.

Kolejnym zagrożeniem dla herpetofauny są szlaki komunikacyjne, przecinające się ze szlakami migracji. Na pewno niejedyn kierowca ma na sumieniu rozjechaną żabę.

Aby ocenić skalę śmiertelności płazów na drogach przeprowadziłam w latach 2001-2002 obserwacje w okolicach Rzepina i Bobrowki (Równina Torzymska). Wybrałam odcinki dróg o różnym natężeniu ruchu, przecinające różne typy biotopów etc. Z moich obserwacji wynika, iż najczęstszymi ofiarami pojazdów na badanym terenie były ropuchy szare. Wpływają na to dwa czynniki. Po pierwsze - jest to najczęściej spotykany na tym obszarze płaz. Po drugie - ropucha wolno się porusza, stąd jest często rozjeżdżana przez pojazdy. Spośród gadów najczęściej giną zaskronce, natomiast pozostałe gatunki notowane były rzadziej.

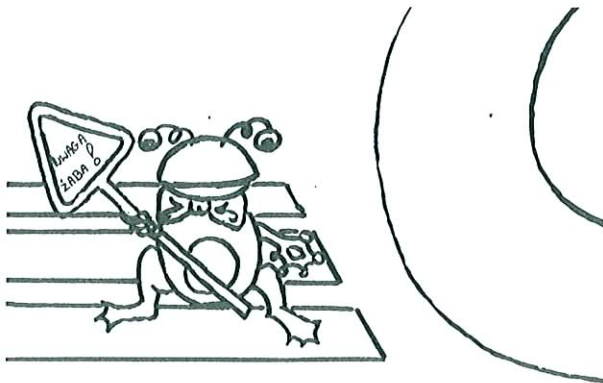
Zwiększona śmiertelność herpetofauny obserwowana jest w trzech okresach roku.

Pierwszy przypada na marzec-kwiecień, gdy płazy budzą się ze snu zimowego i wędrują do zbiorników wodnych, gdzie się rozmnażają. Kolejny to lipiec-sierpień, wtedy dorosłe i młode rozpraszają się na żerowiska. W tym okresie najdłuższe wędrówki odbywają ropuchy szare, potrafią one oddalić się nawet o kilka kilometrów od zbiorników, w których odbywają gody. Ostatnim etapem migracji jest wędrówka do miejsc zimowania - odbywa się ona pod koniec października.

Podczas jednego takiego okresu droga momentalnie pokrywa się rozjechanymi płazami, co może nawet doprowadzić do tragicznych w skutkach wypadków drogowych. Aby temu zapobiec buduje się pod drogami specjalne tunele, umożliwiające bezpieczne przejście na drugą stronę. Niestety, w Polsce nie jest to jeszcze tak rozpowszechnione jak w krajach Europy Zachodniej.

Płazy i gady są ozdobą naszego krajobrazu i nieodłączną jego częścią, dlatego gorąco zachęcam do czynnego włączenia się w ich ochronę. Są to naprawdę ciekawe i fascynujące zwierzęta. Nie bądźmy obojętni na los płazów na drogach!

Magdalena Kolasińska



Z uwagi na wprowadzenie ochrony danych osobowych, adresy nowych członków Klubu zostały uznane za poufne.

Biuro Zarządu w Świebodzinie (Hanna Garczyńska, Andrzej Jermaczek, Grażyna Hoffmann, Robert Stańko), ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 0683828236, e-mail: lkp@lkp.org.pl

Muzeum Przyrodnicze w Kostrzynie nad Odrą (Ireneusz Raff), ul. Dworcowa 7, 66-470 Kostrzyn nad Odrą, tel. 095 7523673, e-mail: kostrzyn@lkp.org.pl

Stacja Terenowa w Owczarach (Elżbieta Rybaczek, Krzysztof Rybaczek, Ross Nashwalder), Owczary 17, 69-113 Górzycza, tel. 095 7591220, e-mail: owczary@lkp.org.pl

Stacja Terenowa w Bogdance (Lukasz Kamiński), Bogdanka 1, 73-220 Drawno, tel. 095 7682862.

Biuro w Gdańsku (Sławomir Zieliński), ul. Grunwaldzka 136/8b, 80-264 Gdańsk

Biuro wirtualne (Paweł Pawlaczek) tel. 0600482119, e-mail: pawpawla@poczta.onet.pl

Wydawnictwo Lubuskiego Klubu Przyrodników, ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 0683828236, e-mail lkp@lkp.org.pl, www.lkp.org.pl

Redakcja: Hanna Garczyńska, Andrzej Jermaczek, Marta Jermaczek, Paweł Pawlaczek

Fotografie: Andrzej Chmielewski (str.14), Ryszard Janowski (str. 1 i 4 okładki), Andrzej Jermaczek (str. 2 okładki), Danuta Jermaczek (str. 4 okładki), Marta Jermaczek (str. 17-18, 1-4 str. okładki), Robert Kościół (str. 7)

Autorzy tekstów: Andrzej Chmielewski, Mateusz Ciechanowski, Tadeusz Czałga, Iwona Dostatnia, Paulina Gielniak, Danuta Jermaczek, Marta Jermaczek, Magdalena Kolasińska, Robert Kościół, Mariusz Mlecza, Ross Nashwalder, Paweł Pawlaczek, Marcin S. Wilga, Sławomir Zieliński

Rysunki: Piotr Kulak, Magdalena Kolasińska

Skład i druk: Magnum s.j., tel. 095 735 88 88



Publikacja sfinansowana ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze.

Prenumeratę 4 kolejnych numerów Boćka można zamówić wpłacając 20 zł na konto Klubu Przyrodników w BZ WBK SA oddz. Świebodzin nr 5710901593 0000 0000 5901 5348 (proszę pamiętać aby na przelewie podać swój dokładny adres). Boćka można także zamawiać przez internet ze strony www.lkp.org.pl"



Kąkol i stare sady - str. 16-17



**Poligon wojskowy w Łągowiskim Parku Krajobrazowym
- przyroda bezpieczna czy zagrożona? - str. 8-9**